

RECENZJA

## Szpieg w każdym miejscu

„Mersi, czyli przypadki Szypowa”, najnowsza propozycja legnickiego Teatru im.

Modrzejewskiej, to historia o szpiegach i o władzy. O jej głupocie i bezwzględności w dążeniu do zapanowania nad duszą obywatela. A także o miałkości charakterów tych, którzy jej służą.

**T**ytułowy Szypow (Bogdan Grzeszczak) to postać śmieszna i tragiczna. Podrzędny szpieg, obarczony obowiązkiem inwigilacji Lwa Tołstoja, wikła się w intrygę skonstruowaną przez swojego współnika Amadeusza Giroso (Przemysław Bluszcz), drobnego kombinatora, który dla pieniędzy jest gotów zrobić wszystko. Kiedy okazuje się, że nie bardzo jest o czym donosić, stają się ofiarami własnej intrygi.

Twórcom zależało na pokazaniu klimatu carskiej Rosji. Tworzy go skromną, niemal symboliczną scenografią Małgorzaty Bulandy. Prosty stół gra w tym przedstawieniu kilka ról: biurka, wozu, drzwi. Wielofunkcyjność scenografii jest najmocniejszym atutem spektaklu. Sama opowieść jest banalna i przydługa. Kilka interesujących scen, na które publiczność reaguje żywo, nie rekompensuje braku czegoś, co porwałoby widownię.

Legnicy aktorzy w „Mersi...” potrafią publiczność rozbawić w scenach komediowych, jednak tam, gdzie mają do wygłoszenia kwestie poważne, bywa drętwo. Najmilej zaskakuje Joanna Gonschorek. Jej Dunia jest i śmieszna, i naiwna. Grający pułkownika Szenszyna Janusz Chabior jak zwykle pokazał swoją klasę. Bogdan Grzeszczak jest pełen dystansu. Przemysław Bluszcz, który przyzwyczaił publiczność do charakterystycznych ról, tu dostroił się do średniego poziomu.

Najnowszy spektakl legnickiego teatru to przedstawienie zrobione starannie, ale nieporywające. Rozczarowuje, a Teatr im. Modrzejewskiej w Legnicy przyzwyczaił nas do czegoś więcej. *Artur Guzicki*

**„Mersi, czyli przypadki Szypowa” wg Bułata Okudźawy, reżyseria Jacek Głomb, scenografia Małgorzata Bulanda, muzyka Bartek Straburzyński, Teatr im. H. Modrzejewskiej w Legnicy.**